

Prot. akt. KPS. 1189/46r.

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA.

Dnia... 5. grudnia 1946r. w..... Olsztynie.....
Sędzia Bledczy... I..... rejonu Sądu Okręgowego w... Olsztynie...
Oddział..... w osobie Sędziego..... Stefana.....

..... C. i. S. i. O.
z udziałem Protokółanta
w obecności stron.....

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez
przysięgi.-

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fał-
szywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. - oraz o znaczeniu
przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie
art. k.p.k. po czym - świadek zeznał co
następuje:

Imię i nazwisko ----- Gustaw Rycklik
Data i miejsce urodzenia ----- 1.VI.1909 r.
Imiona rodziców ----- Piotr i Helena
Miejscowość zamieszkania ----- Olsztyn - Morska 47.
Stan cywilny ----- Urzędnik państwowy
Wzrost ----- 183 cm.
Wzrost ----- 183 cm.
Wzrost ----- niekarany
Stosunek do stron ----- obecny

Do Oświęcimia zostałem przywieziony w dn. 7.I.1940r. o
godz. 12.00. Wyładowanie odbyło się wśród zamieszania, spowodowanego
biciem kołbami i spychaniem stłoczonej masy w śnieg.

Z transportu liczącego około 600 osób kilka zabito, re-
szta była w olbrzymiej części pot ucona. Na placu komendant la-
gru w otoczeniu oficerów (Frytech Zajdler i inni) wygłoszli do nas
mowę, która tłumaczona przez "Dolmetschera" hr. Baworowskiego ze
ludzką brzmiała. "Droga na wolność jest jedna - droga widzieć ten
kopiec? Kim wyjedziecie na wolność" przy wprowadzaniu nas do bloku
17 do małej sali kopało nas przy wejściu kilku esmanów, reszta ofi-
cerów przyglądała się ze śmiechem. Do sali w której nas stłoczono
ustawiono kilka metalowych taczek dla zaskatwiania potrzeb fizjolo-
gicznych, po upływie godziny wdarli się na salę esmani, wprowadzili
duże taczki, przegonili nas, bijąc na jedną stronę i kazali wyjąć
metalowe przedmioty, by następnie przechodząc wrzucić je na taczki

Rewidowano nas przytem i bito. Do taczek wrzucano tylko
wartościowe przedmioty. Nikiel i żelazo zerzucano. Jednemu z więź-

20
205

otrzymałem Nr. 7901 i po ubraniu w dreluchy pasiaste, bez czapek i skarpet, zapędzono nas na blok 2. Pray naucz "Mutzen ab i Mutzen auf" najdrobniejsze niedociągnięcia karano biciem, które w dwu wypadkach zakończyło się śmiercią. Salwa 5m na 10 mieściła 60 więźniów, przeważnie okaleczonych i chorych, układanych przez sztabowego w ten sposób, że biegał po pierśiach leżących więźniów, aż wszyscy znaleźli sobie miejsce. W każdej koszuli znajdowaliśmy przeciętnie 300 wasy. Panował świerzb i t. sw. wszawica.

Rano wybiegaliśmy bez koszul na mroz. W drzwiach oczekiwał blokowy i block fuhrer z kijami, bijąc każdego wstępującego suchego więźnia. Ponieważ była tylko 1 pompa na 10.000 więźniów i do tego zamraża, życie polegało na tym, że oile brak było śniegu, jeden więzień oddawał urynek na drugiego i rozpryskiwał po plecach. Pewnego dnia gdy wyprowadzono nas do pracy, która polegała na ładowaniu i wożeniu gruzu, biegiem wśród bicia i okrzyków.

W momencie gdy oszołomiony tym wszystkim wiozłem taczkę z cegłą, usłyszałem głośnie lantschrit i w tej chwili uszułem ostrze kły wielkich psów policyjnych na swoim ciele. Przez dwie godziny biegałem szczerzy psami. Gdy nawpół przytomny ze zmęczenia i okaleczenia zostałem odprowadzony do komanda przez kolegów, wytknął mi, że to główny komendant obozu z dwoma oficerami ćwiczyli swoje psy.

Oświęcim w 1941r. pochłaniał na 10.000 więźniów, która to cyfra utrzymywała się bez przerwy mimo nowych transportów, dziennie 50-60 zmarłych. Liczby rozstrzelanych nie mógłbym z tego czasu ustalić, gdyż odbywały się w tym czasie one poza obozem, w dołkach po wydobywanym piasku. Wiosną 1941r. rozpoczęto mordowanie w sposób bardziej zorganizowany, stała czystka na "rewirze" skąd w nocy wyciągano chorych do gaz kamery. W okresie od kwietnia 1941r do lipca 9 razy w czasie dnia zarządzano "block schpere" w czasie której przechodziły na blok 10 transporty, bezpośrednio niszczone w "gas kamer". W maju 1941r. przybył transport liczący 206 ludzi który wyprowadzono do pracy przy kopaniu piasku obok wejścia do obozu. W tym dniu przegowałem przy ciągnięciu wozu z piachem do obozu i mogłem dokładnie obserwować co się tam działo.

Zajdler i Palicz wskazywali na poszczególnych więźniów których kapowie ściągali za budkę i narzędziami, tam ich rozbięrało i kijami, oraz nogami mordowano.

W czasie przerwy obiadowej, gdy ustawiliśmy się na placu apelowym, przy generalicji i skocznym marszu orkiestry obozowej weszło do obozu około 25 straszliwie okaleczonych ludzi a za nimi ciągniony przez więźniów wóz na którym leżały dosłownie po-

80
206

szarpane w strzępy trupy reszty transportu, z wozu płynęła struga krwi. Resztki tego transportu wymordowano po południu.

Obok kuchni S.S. w olbrzymich dołach wydobywało piasek S.K. Należałem wtedy do grupy ci-gającej wóz z tym piaskiem do obozu. Czas obliczaliśmy według ilości trupów, których układano na zboczach. Do przerwy obiadowej, gdy był zimniejszy dzień liczyliśmy nieraz z tego komanda nie liczącego nigdy więcej niż 150 osób do 30 trupów. Często widziałem jak bity więzień wyrwał się oprawcom i biegł na zaduch posterunków, gdzie został zastrzelony.

Pracując na komandzie "buna werke" odległym o 10 km. od obozu dostałem się do grupy składającej się z 40 więźniów przeznaczonych do przewożenia wózkami żelaznymi ziemi. Szef tej grupy, t. zw. komunistę niemiecki a w rzeczywistości szowinista narzucał tak okropnie tempo wycieńczonym więźniom i tak bił ich kijem, że do obozu nigdy się nie działem by wrócić nas więcej niż 15-tu. Codziennie wybierał on jednego z pośród więźniów, bił go kijem i wskazując na rząd posterunków kesał mu biegać w tym kierunku. Zdarzało się, że party więzień wracał z powrotem. Wtedy bito go i rzućano weł kamieniami dotąd, aż zrezygnowany znalazł się na linii posterunków, skąd padał straż. Czasem zabawa ta trwała kilka godzin.

W pierwszym okresie grupy pracujące przy tym komandzie były ulokowane na bloku -ym obok kantyny. Stawały o godz. 3-iej, a wracały do obozu po 20-cie do 22-iej. O myciu się nie było mowy.

Zdarzały się ucieczki. Za każdego usiłującego uciecokę, wybierano po 10-ciu z bloku na którym się znajdował i zamknięto w "stek bunkrze" aż do ich samopozna.

Za drobne przewinienia karano "szupkiem", który polegał na tym że na wierzchu bloku 11-ego (S.K.) więziano delikwentowi ręce z tyłu i na karku podciągano tak by zaledwie końcami palców u nóg dotykał ziemi. Po dwóch godzinach takiej kary, bardzo często wychodził kalakę co równało się śmierci, gdyż brak sprawności w pracy powodował natychmiastowe dobitcie więźnia.

Drugim rodzajem kary był konioł na który kładł się delikwent wkładając nogi za przybitą w tym celu do tylnych części deski, ręce wpięzano mu na przedzie i najczęściej Palicz Hauptfahrer osobiście lub gdy było więcej delikwentów z pomocą innych wymierzał bykowcem normalną porcją 25 pług. Karany musiał powtarzać kolejność uderzeń po niemiecku, cin, zweiz, drei i t.d. o ile się pomylił zaczynało na nowo. Często wspomiane egzekucje odbywały się publicznie wobec wszystkich więźniów i generalicji obozu.

Jesienią 1941r. zostałem wraz ze 102 współwięźniami skierowany na odcobniony blok 11-ty, gdzie znajdowała się karna kompania, stek bunkry, komora gazowa. Na bloku tym przebywałem od grudnia 1941r.

205
207

do dnia 3-ego maja 1942r.

W czasie tym byłem świadkiem codziennych egzekucji pod ścianką heraklitową, nazwaną przez nas ekranem. Często dwa lub trzy razy dziennie odbywały się egzekucje, zawsze grupowe. Przebieg ich był często bardzo dramatyczny.

Rozstrzeliwano często więźniów, którzy już długi czas przebywali w obozie i ci wiedzili dokładnie poco idą na blok 11-ty.

Tych których prowadzono wprost z transportu, oszukiwano w ten sposób, że kazano się im rozebrać i tłumaczono, że wybiegają na murz do kąpieli, tam oszołomionych skierowywano na plac przed ekranem i rozstrzelano. Z trupów układano stos obok ekranu, a później wywieziono do krematorium. W styczniu 1942r. zdarzył się wypadek, że w ten sposób rozstrzeliwano około 60 żołnierzy radzieckich z chwilą gdy 7-my wybiegł na podwórko i zobaczył stos trupów okrwawionych, zdołał odstępować stojącego we drzwiach Zajdlera 3-cy Komendanta obozu i wbiegł na korytarz krzycząc "towarzysze nas mordują!" zrobił się straszny krzyk i wtedy esmani kolbami i strzałami z pistoletów wymordowali resztę.

Jednego razu w lutym wskazywano nam do gazowej komory celem wyniesienia trupów, które jak się dowiedziałem znajdowały się w niej trzy dni. Byłem zahartowany co do wrzasek, lecz ogarnęło mnie silne przerażenie na widok skłębionych ciał z poobgryzaniem palcami, ustami, i nosami, które w różnych pozach poukładali, jak widać w straszliwych męczarniach, długo pozostając przy życiu.

W końcu marca 1942r. zakładowano do jednego ze "stek bunkrów" około 40 osób, dwadzieścia z nich udusiło się w analogiczny sposób jak ci w gaz kamerasie z powodu braku powietrza resztę, którą odratowano trzymając z jednej z sal S.S. na parterze w całkowitym odosobnieniu.

Żydów mordowano w sposób masowy. Jednym ze sposobów mordowania, było duszenie przez specjalistę, kryminalnego więźnia ze Słaska w umywalni bloku 11. Widziałem jak na bloku 11-ym starano się ułożyć do muru bijąc i popychając 30 Żydów na potrójnym 262ku, rano wstało z nich zaledwie 5-ciu, których i tak doprowadzono.

W końcu kwietnia zaczęły się masowe transporty po 2-ch do 3-ech tysięcy dziennie.

W niektóre z nich przybywały z dziećmi i całym dobytkiem. Przechodząc przez obóz widziałem scenę, jak jeden z S.S. porwał płaczące dziecko i rzucił je na mur.

W tym okresie t.j. trzeciego maja zostałem wysłany do obozu Mauthausen tak, że późniejszych momentów tam osobiście nie widziałem. Należało również nadmienić, że na obozie trzymano szpiegów wśród więźniów i ci za obietnicę wcześniejszego zwolnienia, donosili S.S. o rozmowach więźniów. Za rozmowy z więźniami zostałem i ja wzwany do politische abteilung, gdzie przesłuchiwano mnie bijąc bykow-

204

208

cem i linją. Dostałem około 75 batów, lecz stojąc twarzą do muru, miałem możliwość rozmówić się szeptem z więźniem z mojego bloku 2-ego który mi oświadczył, że na naszej sztabie 9 musi być szpieg, gdyż i jego przesłuchują już 4-ry dni, prowadząc po różnych pokojach i bijąc. Młody ten chłopiec miał straszliwie odmrożone uszy i ręce a przez podarte ubranie przesiąkała krew, nie wrócił już do obozu.

W obozie wyróżniali się jako wyrafinowani zbrodniarze w tym czasie:

S.S. Zajdler - z-ca komendanta obozu
Falicz - raportführer
i dwa S.S. którzy byli t.zw. blockführerami bloku 2-ego w okresie grudnia 1940 do czerwca 1941.

z więźniów:

natomiast dokładajcy sam niewielu. August - oberkapo w ślony 1940/41
na Industriehof II
Fleiszman - kapo z Ind. II a później S.S.
Krankeman - blokowy 4.

4 polskich renegatów: kapo Heuban Golus, który w mojej obecności zamordował bestialsko szereg osób.
Bednarek - blokowy 8a.

Nadmienić należy, że jesienią 1941r. założono obóz dla jeńców wojennych sowieckich, na części odgródzonej lagru. Większość transportów sowieckich prowadzono przez komorę gazową bezpośrednio, niemniej jednak w obozie tym zmarło się około 8 tysięcy jeńców. Do lutego 1942r. zostało z nich dostawione i ściśle trzech przy życiu, resztę wymordowano głodem i mrozem. Co wieczór wożono wozami półtrupów i wykładano, wyrzucając ich na ziemię. Trzech pozostałych zatrudniono na bloku 1-ym przy dostawie potrawy dla siedzących S.S. w bunkrach.

Obóz dla żołnierzy radzieckich rozgródzono i zlikwidowano. Są to naturalnie wycinki z tych momentów, z których jeden był straszniejszy od drugiego. Za prawdziwość podanych opisów ręczę własnym podpisem i przyjmuję za nie odpowiedzialność.

Czesław Rychlik
/Czesław Rychlik/

Sędzia Okręgowy Śledczy: